

# ATAK WILKÓW NA IMIELNO



Strona-Jędrzejów

*Legends z Ziemi  
Jędrzejowskiej*



**G-nt Polska 2020**

<https://www.facebook.com/StronaJedrzej0>

**Opowieść**  
**o**  
**ataku wilków na Imielno**

Legendy z Ziemi Jędrzejowskiej

Wydanie 1  
2020 rok

**Realizacja : G-nt Polska**

**Patronat medialny – Strona Jędrzejów  
Strona Imielno**

**Strona-Jędrzejów**

**Strona - Imielno**

<https://www.facebook.com/StronaJedrzejow/>

Wszelkie prawa zastrzeżone! Kopiowanie, powielanie i wykorzystywanie bez zgody autora zabronione.

Działo się to na polach Sobowic, Imielna, Motkowic, w czasach zanim na ziemi świętokrzyskiej usłyszano dźwięk szwedzkiego oręża. W czasach, kiedy Polska i Litwa były potęgą.

W lesie w okolicy Imielna grupa mężczyzn pracujących przy wyrębie lasu, wracając z pracy idąc przez las słyszała przeraźliwe wycie i skowyt wilków. Gdy wyszli z lasu ujrzeli jak w oddali siedziała wataha wilków. Stadu przewodził osobnik, który wyróżniał się od pozostałych tym, że był z nich największy. Ludzie powiadali, że jeszcze tak dużego wilka nie widzieli. Gdy stado ruszyło w pogoni za gromadą saren drwale w przerażeniu udali się do wsi.



Nazajutrz wieś Sobowice obiegła wiadomość, że na jednym z pastwisk stado wilków zagryzło dwie jałówki. Świadkowie również w tym przypadku zauważyli, że przewodnikiem tej hordy składającej się z około 10 osobników był samiec wyróżniający się tym, że był dość dużych rozmiarów, a reszta stada posłusznie reagowała na jego warknięcia.



W kolejnych dniach pojawiło się coraz to więcej informacji o atakach wilków. We wsi Stawy parobek pilnował w nocy stada krów. Nad ranem wilki zaczęły podchodzić do bydła i przedarły się przez prowizoryczne ogrodzenie. Mężczyzna wszczął alarm,

który zbudził śpiących innych parobków. Zanim pomoc nadeszła wataha zagryzła kilka sztuk zwierzyny. Wilki przetrzebiły także zwierzynę łowną, w wyniku, czego okoliczne lasy praktycznie zupełnie opustoszały.

Na pomoc ludności przybył sam starosta Chęciński ze swoim oddziałem, który polował w tej okolicy. Przez cztery dni organizowano obławy, w których zabito kilkanaście wilków. Padł też przywódca stada, którego ludzie nazywali królem watahy.



Gdy wszyscy myśleli, że to już koniec nieszczęść z wilkami, stało się zupełnie coś odwrotnego. Przy zabitym „królu watahy” zaczęły się gromadzić wilki, a z dnia na dzień było ich coraz więcej. W przedwieczornej ciszy słychać było przeraźliwe wycie, które milkło dopiero nad ranem, tak jakby oddawały cześć zabitemu przywódcy.



Gdy nastawała zima ataki wilków się nasiliły. Kiedy było blisko zachodu słońca okoliczna ludność zamykała się w strachu w domach. Wilki były tak zuchwałe, że atakowały dzieci i osoby dorosłe w



poblizu domostw. O braku strachu i respektu przed ludźmi tych drapieżników świadczy fakt, że napaści te miały miejsce na głównej i ruchliwej drodze z Jędrzejowa do Pińczowa.



Na wszelkie sposoby starano się zapobiec owemu niepokojącemu zjawisku, zaczęto, więc organizować liczne obławy na wilki. Rozkopywano również gniazda i wybierano z nich szczenięta. Wykładano również zatrute owce. Wszystkie te starania nie dawały rezultatów. Obawy się nasiliły, gdy w południe wataha zaatakowała bawiące się dzieci w pobliżu swojego gospodarstwa w Bełku. Dzieci nie miały szans na ucieczkę zostały bestialsko

zagryzione a ludzi, którzy ruszyli im z pomocą z widłami kilkokrotnie pogryzły.

Noc na dobre zagościła już, a księżyc w pełni swoją zimną poświatą rozbijał jej mroki. Jego blask rzucał cienie na skrzący się śnieg. We wsi Sobowice pojawiło się dwóch mężczyzn. Szukali oni pomocy, bo podczas obozowania w okolicach Nidy wilki ich zaatakowały i rozszarpały ich konie. Jeden z przybyszy był pułkownikiem chorągwi a drugi był jego żołnierzem, wieźli oni pisma z Ukrainy, lecz z powodu śnieżycy pobłądzili i dotarli w te okolice. Tej samej nocy na Imielno spadła nawałnica wilków, olbrzymia wataha pustoszyła wieś a mieszkańcy byli bezradni. Próbowano intruzów przegonić ogniem, co przyczyniło się do powstanie kilku pożarów.





Nazajtrz była niedziela, w parafialnym kościele na nabożeństwie było garstka osób. Parafianie z okolicznych wiosek bali się opuszczać swoje domostwa, aby w drodze nie zostać zaatakowanym przez bestie. Na mszy stawił się też pułkownik. Gdy pleban poruszył problem, jaki dręczy mieszkańców wojskowy wstał i przysiągł ludziom, że jak będzie w Warszawie to poprosi o pomoc nawet samego króla.

Pułkownik dotrzymał słowa i na kilka dni przed Wigilią Bożego Narodzenia w Jędrzejowie pojawiła się pomoc. Oddział, który przybył składał się z 30 żołnierzy i 20 tatarów, którzy byli znakomitymi myśliwymi i świetnie strzelali z łuku nawet podczas jazdy konno. Gdy przejeżdżali w kierunku Imielna przez gnębione wsie byli witani jak bohaterowie i wyzwoliciele.



Następnego dnia zwołano wszystkich mieszkańców Sobowic, Imielna, przybyły też delegacje z Motkowic, Staw, Bełku, Mierzwina. Oddziałem, który miał uwolnić wszystkich od wilków dowodził młody podporucznik Michał wywodzący się ze

szlachty Ruskiej. Uznał on, że jutrzejsza noc będzie najlepsza na to, aby wyruszyć na palowanie. Nakazał on chłopom szykować pochodnie, widły, siekiery, włócznie.



Tak jak planowali następnego dnia w południe wszyscy, którzy mieli zamiar wziąć udział w ekspedycji zbrali się pod kościołem w Imielnie. Gdy zbliżał się wieczór i było słychać przeraźliwe wycie wilków proboszcz udzielił im błogosławieństwa poczym ruszyli w kierunku nadnidziańskich bagien i lasów. Maszerowali w długiej kolumnie, za wsią podzielili się na kilka mniejszych grup.



Jedna z grup przedzierając się przez las w kierunku słyszalnego skowytu dotarła na obrzeże lasu gdzie wataha siedziała przy upolowanej zwierzynie. Do wyśledzenia wilków używano psa tropiącego. Wydano rozkaz, aby ich otoczyć. A gdy już zrobiono okrąg z pochodni wokół wilków, Tatarzy zaczęli strzelać do nich z łuków. Kolejna strzała poszybowała w kłębowisko i następna. Wilki zmieszane stały i patrzyły nie wiedząc, co począć.



Nagle z hordy wilków oderwał się potężny basior i rzucił się na podpułkownika. Ten odrzucił łuk i z za pasa wydobył siekiere. Mocny cios obalił wilczysko. Jednak ta szarża obudziła wolę walki w pozostałych wilkach. Zaczęły się rzucać na ludzi, którzy niedoświadczeni w bojach w popłochu zaczęli uciekać porzucając pochodnie. Krzyk i hałas usłyszała inna grupka łowczych i przybyła z pomocą i odstraszyła ogniem osobniki atakujące spanikowanych chłopów. Chodź obyło się bez ofiar śmiertelnych to kilka osób zostało pogryzionych. Strzały z łuków

powaliły kilku drapieżników. Rannych nakazano odstawić do wioski a reszta ruszyła w pogoń.



Inna grupa złożona z około 30 osób po dotarciu w lasy Mierzwińskie zasiadła przy ognisku, aby odpocząć po trudach wędrówki. Nagle w pobliżu ich obozowiska było słychać wycie, do pojedynczego głosu dołączyły inne, zew zbliżał się i narastał. Wśród blasku księżyca będącego w pełni widać było krążące osobniki.





Rozzuchwalone bezczynnością ludzi podchodziły coraz bliżej aż ich bure ciała wyraźnie było widać w świetle ognia. Jeden z żołnierzy wycelował spokojnie do najbardziej zuchwałego basiora z pistoletu i wypalił. Wilk rzucony siłą wystrzału skoczył w górę i zwałił się na ziemię. Reszta zgrai zniknęła w lesie, aby po chwili znów zacząć podchodzić obozujących ludzi. Wilki leżały wkoło obozowiska czekając cierpliwie aż zgaśnie ogień. Co jakiś czas oddawano z nad ogniska strzał z łuku w kierunku wilków, zabito kilka sztuk.



Gdy miało świtać rozległ się dźwięk dzwonów dochodzących z Imielna. Wszyscy łowczy podążyli w kierunku wsi. To, co tam zostali przeszło ich wyobrażeniu, wieś była doszczętnie splądrowana przez stada dziczytałych wilków, po wiosce leżały strzępy rozszarpanej zwierzyny a nawet ludzkie ciała. Bestie wdzierały się do chałup, podkopywały się do obór. Przerażona ludność zaczęła się chronić w kościele, atak wilków uznano, jako szatański.

W kolejnych dniach wycie wilków umilkło tak jakby opuściły te tereny. Trudno też było spotkać jakiegoś w okolicy, tropiono je jednak bez efektów. Miejscowa ludność długo wierzyła, że była to kara na ich wsie za jakiś przewinienie wobec Boga. Ten tragiczny dzień był ostatnim dniem tak drastycznych ataków wilków na wsie i ludzi.



**Wszelkie prawa zastrzeżone! Kopiowanie,  
powielanie i wykorzystywanie bez zgody  
autora zabronione.**

**Strona-Jędrzejów**



<https://www.facebook.com/StronaJedrzejow/>